

Stanisław Kossowski

Z korespondencji Fr. Ks. Dmochowskiego z Janem Śniadeckim

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 3/1/4, 450-456

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.



MATERIAŁY.

Z korespondencji Fr. Ks. Dmochowskiego
z Janem Śniadeckim.

W liście z 15. maja 1801. r., doniósł pierwszy prezes warsz. Towarzystwa przyj. nauk, ks. Jan Albertrandi, Śniadeckiemu o powołaniu go na członka Towarzystwa. Równocześnie prawie. zwracał się Albertrandi do Śniadeckiego, by z powodu ogłoszonego przez Towarzystwo konkursu na rozprawę o Koperniku i jego zasługach, zebrał owoce swej dwudziestoletniej pracy nad tym astronomem i przedłożył Towarzystwu. Ta zachęta ze strony Albertrandego była wynikiem woli ogółu członków Towarzystwa, którzy, ogłaszając konkurs, zwracali się już z góry w stronę Krakowa, gdzie przebywał Śniadecki ¹⁾. Zaproszenie Albertrandego przyszło w samą porę. Jakkolwiek bardzo zajęty innymi robotami astronomicznymi, w ustawicznej korespondencji z Zachem w sprawie nowo przez Olbersa odkrytego planety Pallady — zadowolony był Śniadecki, że nadarza mu się sposobność ukończenia pracy o Koperniku i wykazania światu, jak wielkie są zasługi tego astronoma — zdaniem Śniadeckiego niedoceniane. Zabrał się więc gorliwie do tej pracy, lecz nie szła ona zbyt szybko, bo liczne zajęcia, związane z myślą porzucenia katedry w uniwersytecie krakowskim zostawiły mu bardzo niewiele swobody umysłu i wolnego czasu. 18. maja 1802 r. pisze też do Albertrandego: »Mój opłakany Kopernik tyle razy brany i przerywany, musi także ustąpić gwałtowniejszym i ważniejszym robotom. Pragnę z duszy zyskać choć jeden tydzień czasu i spokoju do dokończenia tej ro-

¹⁾ Baliński Michał, Pamiętniki o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatnym i publicznym i dziełach jego. Wilno 1865. T. I. str. 278.

Jest to nieoceniony zbiór materiałów do Śniadeckiego i współczesnego ruchu umysłowego

boty, bo mi się myśli gubią, matwają i bałamucą ustawicznymi przerwami...¹⁾). Jednak w letnich miesiącach tego roku praca była już gotowa, a dnia 31. sierpnia odesłał ją autor Towarzystwu na ręce Albertrandego.

Wśród członków Towarzystwa przyj. nauk wzbudziła rozprawa Śniadeckiego zajęcie i entuzjazm ogromny. Donosił o tem swemu przyjacielowi Czacki 13. września: »Już tedy odebraliśmy twoje dzieło... Wszyscy wołają o przekład francuski. Pytano się Ciebie, szanowny przyjacielu, czybyś nie pozwolił, aby Linowski przetłumaczył pod twojami oczyma. Kiedy list ten kończę, zgromadzenia naszego członki, przytomni pisaniu, odmieniają projekt tłumaczenia w tym sposobie. Jest p. Tęgoborski, człowiek najlepiej po francusku piszący. Był on szefem zagranicznego departamentu ekspedycyi. Poleciemy jemu tłumaczenie, Mostowski je przejrzy. Tobie pierwsze arkusze poszlemy. Jeżeli uznasz je za dobrze tłumaczone, będzie się drukować. Pierwsze to będzie dzieło w drukarni Mostowskiego i chcemy je rozesłać na cały świat uczony. Aby ci dał krótki obraz ukontentowania, które twe dzieło zrobiło, dość powiedzieć, że dziś o godzinie 10 mi oddane, a do godziny 9-tej w wieczór, o — której piszę, jedenaście razy jest przeczytane²⁾«.

I rzeczywiście, praca Śniadeckiego nim była odczytana na publicznem posiedzeniu Towarzystwa, szła z rąk do rąk jego członków, którzy postanowili jej przekład łaciński, włoski i francuski. Przedewszystkiem jednak wzięto się do tego ostatniego i dokonanie tego polecono Walerianowi Tęgoborskiemu, byłemu naczelnikowi gabinetu dyplomatycznego Stanisława Augusta. Przekład miał nadzorować kasztelan Mostowski. Po polsku mogła wyjść dopiero jako praca konkursowa po odczytaniu na posiedzeniu Towarzystwa. W październiku tego roku przesłał Czacki Śniadeckiemu pierwsze arkusze przekładu Tęgoborskiego, a w grudniu tłumaczenie było już gotowe.

Tymczasem 16. listopada przyszła praca Śniadeckiego na publiczne posiedzenie Towarzystwa przyjaciół nauk wspólnie z pracą I. K. Szaniawskiego. »O systemach moralnych w starożytności³⁾«. Było to posiedzenie ogromnie uroczyste i pamiętne w dziejach Towarzystwa. Słuchacze byli w uniesieniu, a ledwo połowa przytomnych znajdować się na niem mogła dla niezmiernego ścisku. »Prezes Albertandi zagajając je podniósł, że Towarzystwo staje dziś przed publicznością z plonem obfitym. »Tak jako jeden Kopernik układ prawdziwy nieba odrysował, tak Śniadecki jeden wynalazł sposób wychwalenia godnie Kopernika«, i zapowiedział cały szereg innych prac Towarzystwa, bądź rozpoczętych w druku, jak Słownik języka polskiego, Lindego, bądź przygotowanych, jak przekład Pliniusza przez Józefa hr. Ossolińskiego i Cicerona »de senectute« Jana hr. Tarnowskiego. Lecz zapal i uniesienie zapanowało w zgromadzeniu dopiero po odczytaniu pracy Śniadeckiego.

¹⁾ ibidem str. 285.

²⁾ Baliński Michał, Studia historyczne. Wilno 1856. Jan Śniadecki i Tadeusz Czacki List z dnia 13 września 1802. str. 8—9.

³⁾ patrz: Kraushar Aleksander, Towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk 1800—1832. Księga pierwsza. Czasy pruskie 1800—1807. str. 215 i n.

Gorące ukochanie przedmiotu i serce, jakie włożył autor w swe opracowanie, udzieliło się słuchaczom, doniósł o tem szczegółowo Śniadeckiemu Czacki ¹⁾).

Już w miesiącu grudniu rozprawa Śniadeckiego wyszła z druku, zrazu osobno, a w następnym roku w rocznikach Towarzystwa. Równocześnie polecili członkowie dokonanie włoskiego przekładu dzieła Dr. Bergonzoniemu; tłumaczenie to jednak, jakkolwiek rozpoczęte, do skutku nigdy nie doszło ²⁾).

Tymczasem z przekładem francuskim szło nie o wiele lepiej. Śniadecki z otrzymanych od Czackiego arkuszy przekonał się, że przekład bardzo odbiegł od oryginału, że nie oddaje zupełnie myśli przewodnich poszczególnych ustępów, a nawet zupełnie je wypacza. Tłumaczenie więc Tęgoborskiego wymagało zasadniczej przeróbki. Śniadecki jednak na razie tem zająć się nie mógł, pracy miał bowiem nawał, kończył pospiesznie dla Towarzystwa dzieło o Jeografii fizycznej, a dnię jego pobytu w Krakowie były już policzone. Dojrzała w nim bowiem stanowczo myśl porzucenia Krakowa i wyjazdu za granicę. W przeróbce więc przekładu, nastąpiła narazie zwłoka. Zniecierpliwiony Tęgoborski, gdy przeróbka Śniadeckiego nie nadchodziła, wydał swój przekład własnym kosztem już w kwietniu tego roku, o czem doniósł Czacki Śniadeckiemu dnia 7 maja. Wiadomość ta przykro dotknęła uczonego, jak się sam później skarży w liście do Albertrandego: »iż przekład francuski jego rozprawy o Koperniku, wykonany przez Tęgoborskiego, jest niewiernym co do najistotniejszych punktów, upstrzony szkodliwemi i wcale niewłaściwemi ozdobami, prostotę myśli i rzeczy psującemi, a tem samem pokrzywdzającemi autora w oczach zagranicznych astronomów... Uprzedzenia takowe bowiem byłyby ubliżającemi równie dla autora, jak i dla Towarzystwa, które tej rozprawie uroczystą dało aprobatę ³⁾«.

Przerabia więc tłumaczenie Tęgoborskiego, a opuściwszy Kraków w sierpniu 1803. r. przybywa do Warszawy. Tu odnawia znajomość z Albertrandem i Sztaszicem, a zawiązuje ścisły stosunek z ex-pijarem Dmochowskim. Równocześnie składa swą przeróbkę przekładu pracy o Koperniku w Tow. przyj. nauk, pisze list z prośbą o rychłe wydanie a troskę o nie oddaje Dmochowskiemu. Prosi go również o wstawienie się u Mostowskiego — w tym czasie w Warszawie nieobecnego — by tłumaczenie jeszcze przejrzał i ewentualnie poprawił. Sam zaś opuszcza Warszawę i w towarzystwie starościny Antoniny z Morskich Chołoniewskiej wyjeżdża za granicę na lat blisko dwa.

Od tej chwili Dmochowski staje się pośrednikiem między Śniadeckim a krajem. Na jego ręce przesyła Śniadecki listy dla Staszica i Kołłątaja, on zastępuje jego interesa przy wydaniu Jeografii fizycznej.

¹⁾ Baliński, Pamiętniki str. 299.

²⁾ Tłumaczenia włoskie dzieła o Koperniku pojawiło się dopiero w dwóch edycjach odrazu w Pizie 1830 r. Pierwsza edycja jest przekładem z oryginału druga jedynie wyciągiem. Nie jest to jednak tłumaczenie Dr. Bergonzoniego.

³⁾ przytoczone u Kraushara l. c. str. 242.

Fatum jednak jakieś zawisło nad przekładem rozprawy o Koperniku, wlokącym się już od lat dwu. Przekład ten bowiem nigdy już nie ujrzał światła dziennego, a sprawa cała przeciągnęła się aż po r. 1804. Niechęć Mostowskiego, który niedotrzymawszy swego przyrzeczenia już przy tłumaczeniu przez Tęgoborskiego dokonaniem, powtórnej edycji był przeciwny i swej pomocy — mimo prośby Dmochowskiego — odmówił, przyczyniła się do tego wielce. Jeszcze 18. marca 1804. pisze Śniadecki do Dmochowskiego z Paryża: »Co tam Państwo robicie z moim Kopernikiem, zdaję się na jego rozsądek, gust i przyjaźń. Niespodziewałem się, żeby się od tej przysługi Pan Kasztelan Mostowski wymówił. Skwapliwość Pana Czackiego narobiła tyle ambarasu, z chybieniem celu, który sobie w tem zakładano ¹⁾. Co jednak było prawdziwym powodem, że poprawiony przez Śniadeckiego przekład nie wyszedł, pewnie nie wiemy.

Rok 1804. przyniósł inną rzecz Śniadeckiego, która niemniej niż Kopernik zajmowała umysły sfer naukowych polskich. Była to — jak pisał Czacki ²⁾, »admirowana przez wszystkich, co się dobić mogą do czytania«, *Jeografia fizyczna*, wydana staraniem Tow. przyj. nauk w czasie pobytu Śniadeckiego za granicą, a pod kierunkiem Dmochowskiego ³⁾.

Na historię powstania i wydania dwóch wspomnianych prac Śniadeckiego rzucają światło dwa listy Dmochowskiego do Śniadeckiego, dotąd nieznanne a zachowane w kodeksie Biblioteki Jagiellońskiej w r. 3131., zawierającym listy do Jana Śniadeckiego z lat 1785—1827 ⁴⁾. Jak data tych listów wskazuje, pochodzą one z r. 1804 i 1805, a więc z czasu gdy Dmochowski sam, już cierpiący, prawie nie pisał. Oba pisane obcą ręką, jedynie zakończenie w obydwu własnoręczne Dmochowskiego, i dlatego ogromnie nieczytelne. Do bardzo więc nielicznych listów Dmochowskiego przybywają znów dwa.

1. Stycznia 1804. z Warszawy.

We cztery dni po wyjeździe WP. Dobrodzieja z Warszawy odebrałem list do niego, przesłany przez Kołataja, z prośbą, abym go czem prędzej posłał za Panem. Adresowałem go do Dreżna; spodziewam się, że musiał dojść przed wyjazdem Jego z tego miasta.

I. P. Pocięj oddał mi przedmowę do dzieła *Jeografii fizycznej* — ale drukowanie jego nie zaczęło się wprzód aż w marcu, a to dla niedostatku papieru, którego fabryka berlińska dopiero nam w tym mie-

¹⁾ Baliński: *Pamiętniki...* str. 337.

²⁾ tenże: *Studia...* str. 12. List Czackiego do Śniadeckiego z 4. kwietnia 1803. r.

³⁾ *Jeografia czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi przez...* dzieło Tow. warsz. przyjaciół nauk oddane, a z woli tegoż towarzystwa drukiem ogłoszone. Warszawa. Druk księży Pijarów 1804.

⁴⁾ *Compactura munitus in octobri 1902.* Tytuł: *Listy różnych osób do Jana Śniadeckiego fol. 183.*

siącu dostawić przyrzekła. Zacząłem był drukować rozprawę o Koperniku w francuskim języku; już wygotowano dwa arkusze gdy Mostowski czytając je u mnie osądził, iż tekst francuski bardzo jest daleki od tekstu polskiego, że jak pierwszy zaleca szlachetna prostota, tak drugi oszpeca nadętość i dziełu wybornemu w ojczystym języku daje postać deklamacyi. Prócz tego w wielu miejscach tok francuskiej mowy wcale chybiony. Radził więc, abym przez szacunek dla dzieła i autora wstrzymał się z drukowaniem, a WP. Dobr. przesłał wydrukowane arkusze, żebyś się z uczonemi Francuzami naradził i przekonał się, czyli są słuszne jego uwagi. Ja nie jestem mocny w francuskim języku, czuję jednak, że Tęgoborski odszedł zupełnie od stylu oryginału, a WP. Dobrodziej poprawiwszy, w czem uchybił względem wydania myśli, niemogłeś odjąć istotnej wady tłumaczeniu, z uchybienia przyzwoitego toku wynikłej. Takowa wada poprawiać się nie daje, trzeba dzieło na nowo przerobić. Jeżeli WP. Dobrodziej masz z sobą rękopism francuski, lub dzieło swoje po polsku, najlepiej by było zająć się niem przy pomocy jakiego mocnego literata Francuza i wydrukować w Paryżu. Raczysz mię, WP. Dobr. uwiadomić, co w tej mierze przedsięweźmiesz. Ja dotąd zostaję na miejscu. Nie bardzo mi się chce konkurować o katedrę w Uniwersytecie wileńskim. Prawda, że moja sytuacja jest szczupła, ale jestem wolny, swobodny, pracuję, próżnuję jak mi się podoba.

Czacki zbiera znaczne fundusze na Wołyniu; już zrobił 16.000 rubli dochodu, zbiera jeszcze więcej. Ale między nim a uniwersytetem nie masz dobrego porozumienia.

Rząd pruski zaczął seryo organizować liceum w Warszawie. sprowadził p. Linde z Wiednia na rektora, z pensją 1.200 talarów, które tu więcej znaczą jak 1.500 rubli w Wilnie. Plan tego liceum jest dobrze ułożony, dobierają ludzi z talentami, nie każą im konkurować, ale ich sami wzywają. Będzie to prawdziwie piękne ustanowienie.

Wszyscy tu WP. Dobrodzieja kochamy i szanujemy, życzymy mu dobrych zabaw, a wyglądamy tęskliwie jego powrotu.

F. Dmochowski.

Przepraszam, że używam cudzej ręki, uczyniłem to dla oszczędzenia oczu WP. Dobr. JWP. Starościny Dobr. rączki całuję i polecam się Jej łasce.

2.

25. Junii 1805. z Warszawy.

Powróciwszy ze wsi zastałem list WP. Dobr. Wyczytawszy w nim wytknięte omyłki drukarskie w Jeografii popelnione, poszedłem zaraz do ks. Bielskiego, prefekta drukarni pijarskiej. Po skonfrontowaniu ich z rękopismem pokazało się, że to nie drukarni, ale opuszczeniu przez kopistę przyznane być powinny. Jedna tylko omyłka drukarni jest w tem, że liczba 60 za 16 jest położona. Zaradzić temu inaczej teraz nie można, tylko ogłaszając te omyłki drogą Pamiętnika, a do egzemplarzy, które jeszcze nie są przedawane dodając osobną kartkę z ich wytknię-

ciem. Przez pierwszego furmana krakowskiego odbierzesz Pan egzemplarze swojego dzieła, które ofiarują mu Piarowie, wydawcy jego szacownej pracy, także kolekcyę Pamiętnika, i Refleksye nad dziełem Villersa edycyi warsz. ¹⁾. Niech się Pan nie gniewa, że dzieło jego w części na podlejszym papierze wydrukowane. Uczynili to Piarowie dla tego, że mając być używane po szkołach, nie powinno być drogie dla uczniów.

Czytałem pierwszy numer Dziennika wileńskiego. Artykuł o nauce Galla wyłożony już z największą jasnością i dokładnością. Przedmowa do tego Dziennika wyborna; nie doszedłem do jej połowy a domyśliłem się zaraz autora.

Dziękuję Panu, że bronisz oczywistości i jasności prawdy, a same bałamuctwa uczonych masz za ciemne i niepojęte; inaczej uczy nas Szaniowski. Wydał świeżo pismo, w którym ciemność panuje od początku do końca, co można w niem rozumieć jest błahie i pospolite. reszta marzeniem ucznia dzisiejszych pseudo-filozofów niemieckich. Czytając historię filozofii przez Degeranda, tam gdzie mówi o Kancie, Fichtem, Schellingu, Becku, Buterwecku etc. i ich stosunkach, gdzie narzeka na ich zagmatwanie wyobrażeń, neologizm, zepsucie stylu, na dumę w obietnicach a nizeczemność w skutkach, istny dał obraz naszego zagorzałca.

Racz mi Pan napisać w jakim kąciku osiędziesz? gdziekolwiek się umieszysz, nie ukryjesz swego geniuszu i tak sprawiedliwie nabytej sławy. Będziemy go wszędzie szukać i prosić, abyś rozszerzał prawdziwe oświecenie, a rozpędzał ciemności, któremi nas dzisiaj słabe głowy pod pozorem wyższego światła otoczyć pragną.

Sciskam Pana najserdeczniej, abym go mógł w Warszawie powitać. Dozgonnie przywiązany i najniższy sługa.

F. Dmochowski.

(To zakończenie pisane już własnoręcznie)

Z pierwszego listu przekonywamy się, że i tej powtórnej edycyi przekładu francuskiego dwa arkusze były już wydrukowane. Dalej brak wszelkiego śladu.

Co się tyczy wzmianki Dmochowskiego o katedrze w uniwersytecie wileńskim, to dla wyjaśnienia muszę dodać, że w tym czasie Kollataj namawiał Dmochowskiego, by przy ogłoszonym konkursie o tę posadę się ubiegał. Ta interwencya Kollataja była skutkiem listu Śniadeckiego,

¹⁾ Jest to znana odpowiedź Śniadeckiego, historykowi Villersowi p. t. Uwagi nad pewnemi miejscami odnoszącemi się do historii i praw Polskich, znajdującemi się w dziele pana Villersa, które otrzymało nagrodę od Instytutu narodowego francuskiego, drugiego germinal roku XII. (23. marca 1804.) przez J. S. Wydana współcześnie także po francusku:

Reflexions sur les passages relatifs a l'Histoire et aux affaires de Pologne, insérés dans l'ouvrage de Mr. Villers, qui a remporté le prix de l'Institut National de France, le 2 germinal an XII. (23. Mars 1804) par J. S. Na końcu: Paris ce 18. Floréal an XII. (8. Mai 1804).

który zapytany przez Kołłątaja z powodu organizacyi uniwersytetu w Wilnie w r. 1803., jakich profesorów poleciłby na wakujące katedry, doradzał powołanie Kopczyńskiego i Dmochowskiego: »Najwięcej i prawie wszystko przywiązując do języka, radzę X. Strojnowskiemu¹⁾, aby do Wilna ściągnął Kopczyńskiego i Dmochowskiego: pierwszy pędząc resztę dni swoich w przyzwoitem opatrzeniu, może jeszcze swe ważne prace nad gramatyką ciągnąć; drugi będąc jednym z najlepszych naszych pisarzów, pełnym smaku i rozsądku, może najlepiej pomódz do wzrostu dobrego i czystego pisania, i bronić języka od skazy: a przy tem wlać w młódz początki czystej i dobrej literatury«²⁾.

Tę życzliwą pamięć dla Dmochowskiego zachował Śniadecki zawsze. Już po śmierci Dmochowskiego w r. 1807. doradzając kancle rzowi Chreptowiczowi ofiarowanie katedry literatury polskiej w Wilnie Woroniczowi, wspomina jeszcze o swym znajomym ex-pijarze. »Gdyby moja rada, z Warszawy w r. 1803. pisana X. Strojnowskiemu, była przyjęta, Dmochowski byłby zapewne uniknął nieuważnego postępku, rozszerzył w Wilnie sposób czysty pisania prozą w języku naszym, i nie byłby może tak prędko umarł z wielką dla literatury polskiej stratą«³⁾.

Stanisław Kossowski.

Spis literackich artykułów i rozpraw Mochnackiego

w czasopismach warszawskich (1825—1830).

Mochnacki należy do tych szczęśliwych autorów, o których pisząc używa się zwykle superlatywów. Te superlatywy zaś przeszły drogą spadku z czasów dawniejszych. Wspomnienia Wójcickiego⁴⁾, entuzjastyczne sądy Grabowskiego⁵⁾, Cybulskiego⁶⁾, Bartoszewicza⁷⁾, sądy, których stałym refrenem jest słówko »genialny«, wytworzyły podstawę, na której się rozwijały mniemania późniejsze i dzisiejsze o Mochnackim — krytyki. Ale przy tem szczęściu Mochnacki miał i to nieszcześnie, że nie mamy dotąd pracy, któraby się zajęła jego stanowiskiem

¹⁾ W tym czasie rektor uniwersytetu wileńskiego.

²⁾ Kojasiewicz Ferdynand, ks. Hugona Kołłątaja Korrespondencya listowa z Tadeuszem Czackim... W Krakowie 1844. T. I. str. 102: List Jana Śniadeckiego do Hugona Kołłątaja z 22 sierpnia 1803. z Warszawy.

³⁾ Baliński, Pamiętniki... 472.

⁴⁾ Kawa literacka w Warszawie (r. 1829—1830). Warszawa 1873., str. 17—18

⁵⁾ Literatura i krytyka. Pisma, Tom I. Wilno 1840, str. 118—123.

⁶⁾ Odczyty o poezyi polskiej w pierwszej połowie XIX. wieku. Poznań 1870, str. 109, 210, 218, 225.

⁷⁾ Historia literatury polskiej, wyd. 2. Tom II. Kraków 1877., str. 181 do 182.